TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

OŚ SASKA. OD KRÓLEWSKICH WIZJI DO WSPÓŁCZESNYCH PLANÓW

Izabela Bańska · 12 lutego 2025

Czym jest Oś Saska i jak ukształtowała przestrzeń Warszawy? Jakie znaczenie ma w dziejach i teraźniejszości Polski i jej stolicy?

Gdy pod koniec grudnia 1944 r. Niemcy wysadzili w powietrze Pałac Saski, z monumentalnego gmachu ocalał jedynie fragment arkad, kryjący Grób Nieznanego Żołnierza. Dziś plac Piłsudskiego w Warszawie kojarzy się z pustą przestrzenią, a po budynkach tworzących historyczną Oś Saską pozostały wspomnienia. Podjęta w ostatnich latach kolejna próba odbudowy tego fragmentu stolicy budzi szereg kontrowersji w debacie publicznej. Wydaje się jednak, że – podobnie jak w przypadku CPK – idea cieszy się dużym społecznym uznaniem, a aspiracje części polityków pozostają daleko w tyle za oczekiwaniami większości Polaków.

Co to za oś, czyli o barokowych projektach

Oś Saska to barokowe założenie urbanistyczne, rozciągające się między Krakowskim Przedmieściem a placem Żelaznej Bramy. Stanowi jedno z największych osiągnięć polskiej urbanistyki XVIII w. i pomimo zagłady większości tworzących ją obiektów architektury do dziś zachowuje cechy pierwotnego układu przestrzennego. Wpłynęła znacząco na rozwój Warszawy. Splata się z wieloma ważnymi w naszej historii wydarzeniami
i postaciami, co nadaje jej ogromne znaczenie symboliczne.

> W urbanistyce oś to centralna linia kompozycji, wzdłuż której ułożone są budynki i przestrzenie tworzące dane założenie. W przypadku Osi Saskiej były to kolejno dziedziniec (dzisiejszy pl. Piłsudskiego), pałac (obecnie nieistniejący) i ogród (Ogród Saski). Całość założenia miała około 1650 metrów długości. Przedłużenie osi łączyło dwa istotne dla polskiej państwowości miejsca: na zachodnim brzegu Wisły kościół św. Wawrzyńca we wsi Wola, w pobliżu pola elekcyjnego, i na wschodnim brzegu wieś Kamień (Kamionek) – miejsce pierwszej wolnej elekcji w 1573 r.

Okres baroku to czas rozkwitu urbanistyki, w tym realizowanych z wielkim rozmachem kompozycji reprezentacyjnych o osiowym układzie. Tworzono wówczas założenia efektowne, uporządkowane według reguł geometrii, bogate w przestrzenne formy i dekoracje, wykorzystujące grę światła. Charakterystyczny dla architektury rezydencjonalnej stał się układ ,,między dziedzińcem a ogrodem” (fr. *entre cour et jar-*

din), reprezentowany przez pałac królewski w Wersalu. Ten typ kompozycji odzwierciedlała właśnie rezydencja Sasów: główny budynek znajdował się na osi między dziedzińcem honorowym a ogrodem rozciągającym się na tyłach pałacu.

Oznaczenie Osi Saskiej w chodniku Krakowskiego Przedmieścia.

Jak wyglądała Warszawa w XVIII w.?

Historia Osi Saskiej rozpoczyna się w XVIII stuleciu. Ówczesna Warszawa nie była jednorodnym organizmem, lecz składała się z wielu osad, z których najstarszą było otoczone murami Stare Miasto. Obok niego istniało Nowe Miasto oraz jurydyki — prywatne enklawy, które miały niezależny status prawny. Wraz ze wzrostem politycznego znaczenia Warszawy coraz liczniej w jej krajobrazie pojawiały się okazałe rezydencje. Rozwój miasta był jednak blokowany przez wojny i klęski żywiołowe z XVII i początku XVIII w.

> Podnosząca się z upadku osiemnastowieczna Warszawa zyskała szereg pięknych budowli. Przeobraziła się także pod względem przestrzennym, dzięki szeroko rozplanowanemu rozwiązaniu, jakim była Oś Saska. Dotychczas stolica rozwijała się wzdłuż Wisły, a pojawienie się owego założenia dało asumpt do rozwoju miasta w kierunku zachodnim. Warszawa wzbogaciła się też o pierwszy reprezentacyjny plac, mogący pomieścić rzesze ludzi podczas ważnych uroczystości państwowych i kościelnych.

Panowanie Sasów w Polsce to czas pogłębiającego się kryzysu politycznego i postępującego uzależniania państwa od obcych mocarstw. Kontrastuje to z jednoczesnym wspaniałym rozwojem kultury, w tym architektury, oraz względnym dobrobytem, jakim jeszcze mógł cieszyć się słabnący kraj w kolejnych dekadach XVIII stulecia.

Realizacja na miarę królewskich ambicji

Autorami koncepcji osi było kilku nadwornych drezdeńskich architektów, a bazą dla niej stał się pałac wzniesiony przez polityka i poetę Jana Andrzeja Morsztyna. Budynek kupił w 1713 r. August II Mocny. Była to barokowa rezydencja o osiowej kompozycji i dogodnej lokalizacji. Zapewniała bliskość Zamku Królewskiego oraz najważniejszych szlaków komunikacyjnych. Posiadłość była powiększana przez przyłączanie do niej kolejnych posesji, a nadanie jej pożądanego kształtu trwało wiele lat.

Pałac Morsztyna został dostosowany do królewskich potrzeb. Największe przeobrażenia dokonały się jednak w przestrzeni wokół. Dziedziniec doprowadzono aż do Krakowskiego Przedmieścia, tworząc przed budynkiem ogromną przestrzeń reprezentacyjną. Za pałacem utworzono starannie rozplanowany ogród, odpowiadający najlepszym wzorcom epoki. Była to kompozycja regularna, ujęta w geometryczne kształty, symetryczna względem głównej alei (osi), z roślinnością formowaną w przemyślane wzory. Całość wzbogacono o rzeźby, fontanny, pawilony i inne pomniejsze obiekty. Wewnętrzny układ dróg powiązany był z siecią dróg publicznych. W 1727 r. król udostępnił ogród wszystkim (porządnie ubranym) mieszkańcom Warszawy, czyniąc zeń pierwszy park publiczny w mieście.

Czasy upadku polskiej państwowości

Po śmierci Augusta III posiadłość pozostała w rękach elektorów Saksonii. Nieużytkowane pomieszczenia pałacu wynajmowano na mieszkania i biura. Taki stan rzeczy utrzymywał się do czasu zaborów, kiedy teren przejęły władze pruskie. Gdy Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie, w którym władzę sprawować miała dynastia saska, pałac na krótko znów odzyskał status monarszej rezydencji. W art. 10 konstytucji Księstwa Warszawskiego czytamy: „Dobra korony książęcej składają się [...] z pałacu królewskiego w Warszawie, i z pałacu saskiego". Fryderyk August rzadko bywał jednak w Warszawie, a po klęsce Napoleona i Kongresie Wiedeńskim zrzekł się tytułu. Rząd nowo utworzonego Królestwa Polskiego odkupił posiadłość od byłego księcia warszawskiego.

Tymczasem w północnym skrzydle Pałacu Saskiego zadomowiło się Liceum Warszawskie, a w ślad za nim wprowadzili się tam Justyna i Mikołaj Chopinowie z dziećmi, w tym z maleńkim Fryderykiem. Ojciec przyszłego kompozytora objął posadę nauczyciela języka francuskiego w tej szkole. Na kilka lat Pałac Saski stał się domem dla Fryderyka Chopina.

W czasach Królestwa Polskiego pałac był przede wszystkim siedzibą sztabu głównego armii. Pełnił równocześnie inne funkcje, m.in. w latach 1817–1828 funkcjonowała tam giełda kupiecka – pierwsza giełda papierów wartościowych w Warszawie. W czasie powstania listopadowego obiekt uległ częściowemu zniszczeniu, a po upadku zrywu i likwidacji polskiego wojska w Kongresówce utracił swoją główną funkcję.

Wielka przebudowa

> Utrzymanie podupadłego pałacu stało się obciążeniem dla władz Królestwa Polskiego, wobec czego zdecydowano o jego sprzedaży prywatnemu inwestorowi pod warunkiem dokonania przebudowy gmachu w taki sposób, by łączył on przestrzenie placu i ogrodu, umożliwiając swobodne przejście między nimi. Posiadłość nabył w 1837 r. w drodze przetargu osiadły w Warszawie rosyjski przedsiębiorca Iwan Skwarcow, a przebudowa przebiegła według projektu Adama Idźkowskiego. To właśnie wtedy pałac przybrał kształt najbardziej znany z przedwojennych widokówek: z charakterystyczną ażurową kolumnadą wspartą na arkadach, otwierającą plac na perspektywę Ogrodu Saskiego.

Miało to być miejsce sprzyjające przechadzkom i wypoczynkowi. Budynek mieścił kawiarnie i restauracje, głównie jednak miał przynosić zysk z wynajmu mieszkań. W owym czasie zamieszkało tam wielu przedstawicieli warszawskiej śmietanki towarzyskiej, m.in. państwo Łuszczewscy, prowadzący popularny salon literacki. Ich córka Jadwiga, która zasłynęła jako pisarka i poetka Deotyma, tak opisała ten czas w swoim pamiętniku:

„Po długich poszukiwaniach rodzice moi osiedli w pałacu Saskim, który nęcił swoją świeżością, bo właśnie wtedy Skwarców był go z gruntu odnowił. [...] Wielu naszych przyjaciół siedziało w areszcie Pod Orłem na Saskim placu, naprzeciw naszych okien; moi rodzice posyłali im śniadania i obiady, a ja im nosiłam wiersze i bukiety, chyłkiem podawane przez kratę".

W latach 60. XIX w. pałac został kupiony przez władze wojskowe. Odtąd, przez kilka następnych dzie-

sięcioleci, budynek był siedzibą armii: carskiej, pruskiej, a w końcu i polskiej.

Ulokowana w sercu Warszawy przestrzeń Osi Saskiej nieprzerwanie stanowiła miejsce reprezentacyjne. Władze zaborcze usytuowały tam pomnik oficerów-lojalistów, którzy zginęli, nie chcąc dołączyć do powstania listopadowego. Monument zniknął z placu Saskiego dopiero wówczas, gdy pod koniec XIX w. zaczęto wznosić ogromny sobór św. Aleksandra Newskiego. Olbrzymia cerkiew miała odtąd dominować w krajobrazie miasta i świadczyć o rosyjskim panowaniu na ziemiach polskich. Budowa została ukończona w 1912 r. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozgorzał spór o to, co począć z tą świątynią. Niektórzy proponowali pozostawienie jej jako reliktu przeszłości z uwagi na walory architektoniczne budynku. Przeciwnicy tego rozwiązania podkreślali, że cerkiew zajmowała reprezentacyjny plac i nie komponowała się z otoczeniem. Symbolika budowli była aż nadto wymowna
i ostatecznie zdecydowano o jej rozebraniu.

W wolnej Polsce

Wraz z odrodzeniem niepodległego państwa siedzibę w pałacu znalazł Sztab Generalny Wojska Polskiego. W czasie wojny z Rosją bolszewicką to tutaj pracowali polscy kryptolodzy z płk. Janem Kowalewskim na czele, którzy złamali radzieckie szyfry, walne przyczyniając się do zwycięstwa. Niedługo potem przed pałacem stanął pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. W 1925 r. pod kolumnadą umieszczono Grób Nieznanego Żołnierza, nadając miejscu jeszcze bardziej symboliczny charakter. W 1928 r. plac Saski zmienił nazwę na plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. W latach 30. w Pałacu Saskim działało Biuro Szyfrów, którego przedstawiciele dokonali pierwszego złamania kodów niemieckiej Enigmy, dając kolejne świadectwo geniuszu polskich kryptologów.

W okresie II Rzeczypospolitej na placu Saskim odbywały się parady wojskowe, ważne uroczystości religijne i państwowe oraz wydarzenia sportowe czy kulturalne. Ogród Saski
z sąsiadującymi z nim kawiarniami był eleganckim, szczególnie lubianym przez warszawian miejscem wypoczynku, czego świadectwem są liczne fotografie i materiały filmowe z epoki.

Groza wojny, chaos powojnia

Po kapitulacji Warszawy w 1939 r. Pałac Saski został zajęty przez Wehrmacht, a sąsiedni Pałac Brühla stał się siedzibą gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera. Okolica stała się niemiecką dzielnicą rządową. Plac Piłsudskiego przemianowano z powrotem na plac Saski, by w 1940 r. nadać mu nazwę Adolf Hitler Platz. Miejsce przyciągało niemieckich żołnierzy i urzędników, którzy chętnie spędzali tu czas. Od 1942 r. Ogród Saski był dostępny tylko dla Niemców.

Po upadku powstania warszawskiego Niemcy przystąpili do metodycznego niszczenia miasta, poprzedzonego masową grabieżą. Z Pałacu Saskiego wywieziono wyposażenie, meble, nawet podłogi. Dzieła ostatecznego zniszczenia dokonano w dniach 27–29 grudnia, kiedy to Pałac Saski, sąsiedni Pałac Brühla, a także pomnik księcia Poniatowskiego zostały wysadzone w powietrze.

Powojenna odbudowa miasta nie była wcale sprawą oczywistą. W dużej mierze wymusił ją masowy powrót do miasta jego wynędzniałych mieszkańców natychmiast po tzw. wyzwoleniu. Utrzymanie stołeczności Warszawy było propagandowo użyteczne dla komunistów: miało znaczenie legitymizacyjne, pozorujące zachowanie ciągłości władzy w państwie polskim. Jednocześnie w zburzonej Warszawie komuniści widzieli szansę na stworzenie całkiem nowego miasta, zamieszkałego przez innych ludzi niż przed-

tem. Mieszkańcy Warszawy na ogół pragnęli odtworzenia w możliwie najszerszym zakresie miejsc, które znali i kochali. Tego rodzaju sentyment rzadko podzielali ci, którzy podejmowali decyzje o skali odbudowy.

Za każdym odtworzonym obiektem stały konkretne działania. Gdyby nie zostały one podjęte, dzisiejsza Warszawa mogłaby po prostu nie posiadać żadnych zrekonstruowanych zabytków i zupełnie utracić swój historyczny charakter. To, co udało się przywrócić stolicy po wojnie, jest nierzadko zasługą uporu konkretnych ludzi, którzy doceniali wagę historycznego dziedzictwa w życiu narodu. Symboliczne na tym polu stały się postaci prof. Jana Zachwatowicza czy prof. Stanisława Lorenca. Reprezentatywne dla strony przeciwnej są argumenty Kazimierza Wyki, które ów naukowiec przedstawił w swym *Życiu na niby*:

„Mówiąc o odbudowie, polskim obyczajem przeskakujemy parę najbliższych ogniw rzeczywistości. Dzisiaj należy mówić przede wszystkim o zburzeniu Warszawy. Nie tym, które rozpoczęli Niemcy, ale tym, które skończyć musimy sami. Nim rozpocznie się odbudowa, Warszawa Śródmieścia i Starego Miasta musi być do szczętu zburzona. Tym szlachetnym maniakom, którzy z rurą od piecyka i kawałkiem dykty uczepili się niespalonego pokoju w trzeciej oficynie na Hożej, trzeba rzec, że ta oficyna też będzie zmieciona, tym razem polskim dynamitem. Na dawnym założeniu urbanistycznym Warszawy niewiele się daje uratować i niewiele uratować warto. Krakowskie Przedmieście, saski rzut miasta z placem Saskim, to chyba wszystko. Z reszty niech zostaną tylko nazwy, i to nie wszystkie, ponieważ ulic powinno być mniej. Prawdopodobnie wkraczam w nie swoje kompetencje, sądzę jednak, że ludzie, którzy odbudowują Warszawę, myślą kategoriami jej zniszczenia, a nie jakiegokolwiek, choćby najbardziej cennego, sentymentu wobec przeszłości.

Kategoriami zniszczenia należy przede wszystkim myśleć o Starym Mieście. Tutaj najtrudniej nimi myśleć, tutaj najbardziej mąci sprawę sentyment. Powiem prosto: nie powinno się tych zoranych skib podnosić i na nowo czynić bruzd Świętojańskiej, Dunajów wąskich i szerokich. Wiem, że mnie zakrzyczycie – kult przeszłości, tradycje, Or-Ot, Kiliński, wartość zabytkowa.

Wszystko to wiem, ale myślmy kategoriami zniszczenia: czy te wszystkie argumenty istnieją jeszcze, czy jest z nich tylko popiół i wspomnienie? Czy każda odbudowa według takiego schematu nie byłaby pospolitym fałszerstwem? Dla kogo i po co? Pomijam już to, czy stać nas będzie niezliczone miliony wkładać w odtwarzanie ciupek średniowiecznych, legowisk odwiecznej gruźlicy i wenerii, a jeśli tylko fasady domostw uszminkujemy ku przeszłości, cóż za lichy teatr tam, gdzie orała Historia do fundamentów? Już bym wolał nie tykać tego krajobrazu, obwieść go autostradą, usadzić przy niej restauracje i dancingi, zamówić gwiazdki w przewodnikach, niech wokół ruiny kołują bogacze z Zachodu i zostawiają dolary na odbudowę reszty".

Dziś, przechadzając się uliczkami warszawskiej Starówki, trudno uwierzyć, że ktoś, kto nie był okupantem, mógłby chcieć nas tego wszystkiego pozbawiać. Że mogłoby nie być tych ,,fałszerstw" i ,,uszminkowanych fasad", które tworzą niepowtarzalny klimat miasta i świadczą o jego przeszłości. Stare Miasto, choć nie jest zabytkiem, znalazło się na liście światowego dziedzictwa UNESCO jako wyjątkowy przykład całkowitej rekonstrukcji zespołu historycznego.

Można spierać się o zakres odbudowy i różne jej niuanse, niemniej warszawskie Stare i Nowe Miasto czy Trakt Królewski powróciły na mapę stolicy. Tego dotychczas nie doczekał się Pałac Saski, choć próby jego restytucji podejmowano wielokrotnie. Władze komunistyczne deklarowały chęć obudowy Grobu Nie-

znanego Żołnierza i ostatecznie zdecydowano o odtworzeniu go w postaci trwałej ruiny. Miała ona przypominać o hitlerowskich zniszczeniach.

> Przestrzeni Osi Saskiej chciano nadać nową symbolikę. Postanowiono uczcić pierwszą rocznicę pokonania Niemiec wielką defiladą na dawnym placu Piłsudskiego. W marcu 1946 r. przystąpiono więc do pospiesznego usuwania ruin. Nie było wtedy jednoznacznych decyzji co do przyszłości tej części miasta i odbudowy gmachów tworzących pierzeje placu. Mimo głosów optujących za odbudową Pałaców Saskiego i Brühla wojskowe ekipy usuwały pozostałości tych budynków bez odpowiednich badań i dokumentacji. Znikały elementy, które mogłyby posłużyć do odbudowy. Gruz został prawdopodobnie użyty do utwardzania brzegów Wisły.

Wobec postępującej destrukcji otoczenia placu Saskiego próbowano protestować. Profesorowie Jan Zachwatowicz i Piotr Biegański alarmowali w marcu 1946 r. na łamach ,,Skarpy Warszawskiej":

„Znikome ślady tego otoczenia jeszcze wczoraj mogły pobudzić wyobraźnię, mogły pozwolić choć w myśli na szczątkach murów Pałacu zobaczyć sylwetę Sztabu
i kolumnadę Grobu Nieznanego Żołnierza, pozwalały umiejscowić posąg Poniatowskiego.

Wczoraj! A dziś?

Dziś plac pustoszeje, mimo że projekt jego odbudowy jest zupełnie konkretny".

Interweniował także u Bolesława Bieruta dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej:

„Wobec odbywającej się obecnie na placu Saskim zupełnej likwidacji przez rozbiórkę i wysadzanie pozostałości zniszczonych przez okupanta niemieckiego wybitnych pomników architektury dawnego pałacu Saskiego i dawnego pałacu Ossolińskich Rada Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej w trosce o los nielicznych szczątków pomników kultury narodowej wnosi o spowodowanie zmiany formy i zakresu prowadzonych obecnie prac, tak aby pozostałości tych pomników były uszanowane".

Protesty te nie przyniosły jednak zamierzonego skutku. Nie zmieniono charakteru prac, odbudowę deklaratywnie odłożono zaś na lepsze czasy. W maju 1946 r. odsłonięto nową formę Grobu Nieznanego Żołnierza, a plac nazwano placem Zwycięstwa. Temat odbudowy jego zachodniej pierzei powracał co jakiś czas, m.in. usiłowano przeforsować go w latach 70., przy okazji odbudowy Zamku Królewskiego. Bezskutecznie.

Czy zachodnia pierzeja pl. Piłsudskiego odzyska swój dawny wygląd?

Próby restytucji dawnych pałaców i kamienic przy ul. Królewskiej, tworzących kiedyś zachodnią pierzeję placu Piłsudskiego, powracały w okresie III Rzeczpospolitej, jednak żadna nie zakończyła się sukcesem. Obecne prace zostały zainaugurowane przez prezydenta Andrzeja Dudę podczas obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Sejm przyjął stosowną ustawę, a następnie powołano spółkę celową odpowiedzialną za odbudowę.

> Pozostałości Pałacu Saskiego znów stały się miejscem prac archeologów. Latem 2023 r. spółka zaproponowała bezpłatne spacery edukacyjne wokół odkopanych piwnic, pozwalające przyjrzeć się im z bliska i posłuchać ciekawostek o odkrytych reliktach przeszłości. Duże zainteresowanie zwiedzaniem zaskoczyło samych organizatorów. System rezerwacji pękał w szwach, a spacery okrzyknięto warszawskim hitem lata.

Konieczne okazało się zwiększenie liczebności oprowadzanych grup oraz podwojenie liczby spacerów przewidywanych na dany dzień. W bieżącym roku ścieżka edukacyjna została rozszerzona o odkryte piwnice Pałacu Brühla i znów cieszyła się niesłabnącą popularnością.

W badaniach opinii społecznej odbudowa zachodniej pierzei placu Piłsudskiego cieszy się dużym społecznym uznaniem. I to mimo niesłabnących głosów krytyki, podważających sens całej inwestycji. O żywym zainteresowaniu tematem świadczy także popularność wydarzeń związanych z restytucją Pałacu Saskiego, jak wspomniane wyżej spacery wokół odkopanych piwnic. Czy tym razem proces restytucji zakończy się sukcesem? Według informacji dostępnych na stronie internetowej spółki celowej ,,Pałac Saski" odbudowane gmachy ujrzymy w 2030 r. Wtedy to obiekty mają zostać oddane do użytku.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=oCUZQUlogp8

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/os-saska-od-krolewskich-wizji-do-wspolczesnych-planow/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć